



Dzisiaj swoją historię opowiada siostra Olga ze Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Do Chrystusa przez miłosierdzie

Urodziła się siostra Olga w Wołkowysku w rodzinie bibliotekarza i elektryka. Wychowywała się wraz z młodszym bratem.

„W mojej rodzinie zawsze panowała zgoda i dobrobyt. Mama wychowywała w nas poczucie miłosierdzia. Uczyla myśleć o sobie nawzajem, dostrzegać nie tylko swoje potrzeby. Mama sama pochodzi z dużej rodziny, była jedną z 15 dzieci. Więc przykład takiej ofiarności przyniosła ze swojego «gniazda»”.

W kościele świętego Jerzego w Krzemianicy siostra Olga przyjęła pierwsze sakramenty: była chrzczona i przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. *„Do spotkania z Chrystusem mnie przygotowywał ksiądz Stanisław Pietrasz. Na zawsze pozostał w pamięci jego nastawienie: jeśli widzisz świątynię lub krucyfiks, należy zrobić znak krzyża. I dzisiaj trzymam się tego”.*

†

Siła modlitwy

W wieku 10 lat dziewczynka trafiła do szpitala. Wieczorem, gdy wygaszono światła, ona, jak zawsze, klękała i modliła się.

□ *„Pewnego razu zauważyła to siostra zakonna i zapytała mnie: czy ty wierzysz w Boga? Byłam trochę przerażona, bo w tym czasie nie mogłam swobodnie wyznawać wiarę. Ale zdecydowała się i odpowiedziała, że tak. Zaczęliśmy rozmawiać. Ona dała mi obrazek ze stacjami Drogi Krzyżowej i obiecała modlić się za mnie”.*

Od 14 lat dziewczyna zaczęła regularnie chodzić do kościoła.

□ *„W szkole słyszałam głos, który mnie wołał. Byłam gotowa codziennie chodzić do kościoła, lecz o klasztorze i nie myślałam”.*

Kiedy pewnego dnia katechetka zapytała ją, czy widzi dziewczyna swoje powołanie, usłyszała przekonane *„tak, do rodziny”.*

Wkrótce absolwentka zdała egzaminy i złożyła dokumenty do instytutu medycznego. Ale Bóg zarządził inaczej: dziewczyna nie dostała się na studia i zaczęła przygotowywać się na

następny rok.

Przy obrazie Świętej Rodziny

„Właśnie w tym czasie jeden kleryk zaprosił młodzież, wśród której byłam i ja, na swoje obłóczyny. Nas, dziewczyn, przyjęły siostry nazaretanki. Wtedy one jeszcze żyły w seminarium, gdzie obecnie mieści się biblioteka. Były uprzejme, zaprosiły nas na kolację. A potem wszyscy zebrali się w kaplicy. Tam zobaczyłam obraz Świętej Rodziny i pomyślałam: chyba że to jest moje miejsce. Nawet jeśli nie będę mieć własnej rodziny, będę mogła przez swoją ofiarę i modlitwę pomagać innym rodzinom”.

Zakonnice radykalnie zmieniły wizję dziewczyny o życiu zakonnym i postanowiła pozostać.

„Kiedy spotkałam się z przełożoną, ona radośnie przywitała mnie: «O, siostro!». A ja mówię: «nie, chcę tylko porozmawiać». Okazało się, że pomyliła mnie z postulantką. Ale dodała: «Jeśli przyjął cię za siostrę, to na pewno masz powołanie»”.

Dziewczyna przyznała się, że Bóg nie daje jej spokoju i poprosiła przełożoną o modlitwę za jej. A kiedy wróciła do domu, powiedziała rodzicom, że idzie do klasztoru.

„Oczywiście, mama zaczęła płakać, niepokoić się. Ale za jakiś czas sobie poradziła i zaczęła się modlić, żebym wytrzymała do końca”.

Bożymi drogami

25 listopada 1995 w święto bł. Franciszki Siedliskiej dziewczynę przyjęli do aspiratu. A w czwartek po Środzie Popielcowej, 22 lutego 1996 – do postulatu. Latem rozpoczął się nowicjat. Dwa lata później siostra złożyła pierwsze śluby zakonne, a 28 sierpnia 2004 roku – wieczne.

„Pojechałam do Czerwonozarmiejsku na Ukrainie pracować jako katechetka. Słusznie jeden ksiądz powiedział, że pierwsza placówka jest jak pierwsza miłość: nigdy się nie zapomina. I rzeczywiście, Ukraina na zawsze pozostała w moim sercu. I nadal bardzo mnie boli za to, co dzieje się tam w ciągu ostatnich dwóch lat. Istnieje nawet pokusa, aby poprosić u siostry generalnej, by powrócić tam pracować...”.

Później siostra Olga pojechała do Nowogródka, a następnie do Mołodeczna. I zaczęło się: Kaliningrad, Grodno, Warszawa, Szczuczyn, Mińsk, Kościeniewicze, Iwieniec, Lida, Żytomierz, Budslaw. Wykonywała różne zadania: pracowała w ośrodkach katechetycznych i sklepie kurialnym, w zakrystii i apłatkarni, w kuchni i stołówce dla bezdomnych.

□□ *„Silną duchową więź z Matką Bożą przeżyłam w Budslawiu. Wiele łask ona wyprosiła u Syna dla mnie i moich bliskich, dla ludzi, którzy prosili o modlitwę. Na moich oczach odbywały się liczne uzdrowienia i cuda. Praca w takim namodlonym miejscu była dla mnie wielkim zaszczytem”. Dzisiaj siostra Olga służy w zakrystii kościoła pobernardyńskiego.*

□□ ***„Bóg – jest czymś najwyższym. Jest On Tym, który jest godzien czci. Bóg – Król mego życia. On jest zawsze obok. Stale dziękuję za to, że On mnie prowadzi. «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 23)”.***